Nr. 329a. Dnia 28 listopada. Sobota. Dnia 16 (28) listopada 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Mansweta i Rufa M. M.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 39.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 15 w.	Środa: Bibjanny Panny.
Niedziela: Saturnina Męcz.	Zachód „ „ 3 „ 3.	Zachód „ „ 12 „ 22 r.	Czwartek: Franciszka Ks Wyzn.
Poniedziałek: Andrzeja Apostoła.	Długość dnia godzin 8 minut 16.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.	Piątek: Barbary Panny Męcz.
Wtorek: Eligjusza Biskupa.	Ubyło „ „ 8 „ 27.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0° R.	Sobota: Piotra Chryzologa D. K.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Gościrada, jutro Przemyśla.

Zgromadzenia: Ogólne roczne zebranie członków Towarzystwa wioślarskiego. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina 8 wieczorem.) Posiedzenie członków sekcji I-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Lokal Towarzystwa w gmachu muzeum przemysłowego na Krakowskiem-Przedmieściu—godzina 7 i pół wieczorem.) Trzecie zwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „Częstocice". (Lokal zarządu—godzina 1 z południa.)

Wystawy: Siódmy dzień czasowej wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1—od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego czwarta pogadanka ogrodnicza p. Edmunda Jankowskiego: „O ogródku francuskim". (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—godzina 7 wieczorem).

Zabawy: Dla członków stowarzyszenia wzajemnej pomocy subjektów handlowych wyznania mojżeszowego, ich rodzin i osób wprowadzonych wieczorek muzyczno-deklamacyjny. (Lokal stowarzyszenia, Długa 40—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Hugonoci"; jutro „Napój miłosny" i „Warszawa przed stu laty i dzisiaj" (pierwszy raz; występ gościnny panny Marji Giuri);—Rozmaitości: dziś „Gęsi i gąski"; jutro „Livia Quintilla" i „Pieszczoszek";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Piękna Helena"; jutro „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z sali odczytów.

Przewidywania nasze sprawdziły się. Sali ratuszowej musiały się przypomnieć dawne dobre czasy odczyto-manji na widok szczelnie zapełnionych (przeważnie kobiecemi kapelusikami) krzeseł i nabitej galerji.

Prelegentka zaczęła od określenia tej sumy psychiczno-zmysłowych czynników, jakie w organizmie wywołują objaw zwany wrażeniem, następnie zaś zaznaczywszy, iż poczucie piękna należy do najbardziej elastycznych i w źródle swem niezbadanych roztoczyła przed słuchaczami barwny obraz działania tej potęgi w naturze, począwszy od najniższych organizmów, skończywszy na człowieku.

Wrażliwość na piękno wielka u owadów, wielka nawet u owych przysłowiowo zimnych ryb, dosięga najwyższego stopnia u ptaków; a słabnąc u kręgowców, budzi się znowu w całej sile w królu stworzenia.

Prelegentka nie potrzebowała sięgać w przeszłość i śledzić za stopniowem rozwijaniem się i przewrotami wyobrażeń o pięknie, aby dowieść jak ogromne różnice zachodzą dziś w pojmowaniu jego na różnych szczeblach cywilizacji. Dziki zachwyca się cudacznie utatuowaną twarzą lub sztucznie w bruzdy i zgrubienia pooraną na niej skórą; uszami wiszącemi na ramionach i dźwigającemi w potwornie rozszerzonych otworach kawałki drzewa wielkości dobrej pięści. Chińczyk przepada za płaskim nosem i nogą kobiecą do ludzkiej stopy niepodobną; w Europie nawet w niektórych prowincjach owej królowej cywilizacji Francji, jak w Pikardji i w Normandji istnieje do dziś dnia zwyczaj ściskania deszczułkami głów niemowląt, aby im nadać kształt nienaturalnie wydłużony; na Kaukazie zaś istnieje przyrząd, jakby z muzeów średniowiecznych tortur zabrany zwany „hałantasem", a złożony z deszczułek i rzemieni, który noszą dziewczęta od najmłodszych lat aż do wyjścia za mąż, a jeżeli ich ten szczęśliwy wypadek nie spotka, to aż do końca życia. Cywilizowany gorset jest wątlejszem dziecięciem tego barbarzyńskiego rodzica.

Nasze panie, które szły na odczyt, powodowane ciekawością, co też prelegentka na upiększenie ich wdzięków zaleci, doznały zapewne niejakiego rozczarowania, usłyszawszy tak jędrną i dzielną a tak zarazem w wytworną formę ujętą filipikę przeciw kosmetykom, fryzurom, turniorom, przeładowaniu niewieściego stroju bezmyślnemi szczegółami i całemu zastępowi tych środków i środeczków, wrzekomo ozdabiających, jakie potępia nauka a protegu je moda.

Pomiędzy Buszmanką a wykształconą kobietą naszego społeczeństwa, temi dwoma krańcowemi wyrazami ludzkiej cywilizacji, istnieją przecież pewne wspólności, nietylko w umiłowaniu piękna, ale i w fałszywem, spaczonem rozumieniu jego.

„Tak mało wody zużywa się w Warszawie, a tak dużo pudru" rzekła prelegentka z żalem, który my najgoręcej dzielimy a w tych słowach wskazała zarazem, gdzie właściwie trzeba szukać źródła upiększania naszego ciała. Owa zaniedbywana woda, ruch, właściwe ustosunkowanie pracy, wypoczynku, zabawy, snu w trybie codziennego życia, oto środki i niezawodne prawidła do osiągnięcia pożądanego celu, dla którego piękne warszawianki tyle czasu trawią wśród specyfików Fay'a, Lubin'a i innych kosmetykarzy.

Z jakiem zajęciem i uznaniem publiczność słuchała barwnego z iście literacką swadą wypowiedzianego wykładu pani Dobrskiej, o tem świadczyły rzęsiste oklaski i kilkakrotne przywoływania sympatycznej prelegentki.

H.

Budżet miasta Warszawy na rok 1886-ty.

W poprzednim artykule streściliśmy część zamierzenia budżetowego na rok przyszły, dotyczącą dochodów miejskich. Obecnie z kolei wypada nam się zająć najważniejszą jego częścią, to jest wydatkami, które dają istotną miarę sposobu administrowania funduszami miasta. Właściwe dysponowanie niemi, ustosunkowanie szczegółowych pozycyj między sobą i względnie do cyfry dochodów—oto warunki dobrego gospodarstwa.

Ogólne porównanie dochodów z wydatkami daje nam przewyżkę pierwszych w nader skromnej cyfrze 205 rs. 69 kop., wobec której zaledwie powiedzieć można, że budżet zamyka się bez deficytu.

W szczegółowym wykazie wydatków, na pierwszem miejscu spotykamy się ze spłatą długów. Są tu tylko trzy pozycje: pierwsza 67,684 rs. 77 kop. jako spłata pożyczki na budowę nowego zjazdu; druga 80,992 rs. 50 kop. na procenta i amortyzację I-ej serji obligacyj miejskich i nareszcie trzecia pozycja 75,000 rs. jako procent od II-ej serji pożyczki wypuszczonej w r. 1885-ym, po raz pierwszy figuruje w budżecie.

Utrzymanie zarządu miasta i wydatki kancelaryjne wynoszą 147,961 rs. 24 kop. Suma ta zaledwie o kilkaset rs. jest wyższą od wydatkowanej w r. b.

Koszta utrzymania wag i miar miejskich obciążą w r. 1886-ym kasę miejską skromnym wydatkiem 821 rs., w czem już mieści się jednorazowy wydatek na szopę nad wagą na placu Witkowskiego.

Na lokale zarządu miejskiego kasa wydatkować

---

6)

WYMARZONE SPOTKANIE.

NOWELKA

przez

HAJOTĘ.

(Dokończenie.)

Tym trybem życia zdenerwował się tak skutecznie, że w końcu wszystko stało mu się nieznośnem, zarówno w domu, jak po za domem. Hypokondryczną troskliwością o zdrowie, którem poprzednio szastał, zanudzał drugich, a udręczał siebie.

Doktorzy wysłali go do Steinerhofu; jedzie więc się leczyć, oblany pożegnalnemi łzami zawsze zaślepionej w nim żony, która wymogła na nim obietnicę, że żadna z hysterycznych pacjentek tego zakładu nie zdobędzie jego serca.

Gdyby mogła była przeczuć z kim się spotka!...

Mąż w jednym z rzadkich napadów poufnych zwierzeń opowiadał jej kiedyś o tej swojej pierwszej miłości; posunął nawet szczerość aż do zrobienia niepotrzebnej uwagi, iż to błękitnookie dziewczę, co się jak cień uroczy przez jego życie przesunęło, było może jedyną istotą, którą prawdziwie kochał...

Ale jedno spojrzenie na obecny awatar tego ideału uspokoiłoby najpodejrzliwszą z małżonek.

Tyle ociężałej dobroduszności maluje się w tej twarzy okrągłej, o rysach rozlanych i spospoliciałych, każdy ruch tych obfitych kształtów tchnie takiem leniwem zadowoleniem, że trudno byłoby posądzić tę poczciwą kobiecinę o coś tak romantycznego, jak zamach na całość domowego ogniska przez odgrzebywanie iskier w starych popiołach.

Zresztą, jeżeli je odgrzebie, to ot tak! po gospodarsku, pogrzebaczem przyzwoitej wstrzemięźliwości, przyczem oboje palców sobie nie poparzą.

— Więc to już piętnaście lat jakeśmy się niewidzieli—odzywa się pierwsza „Ona".—Mój Boże! jak to czas leci!

„On" nie znajduje na prędce żadnej odpowiedzi na ten pełen oryginalności wykrzyknik.

— Pan się ożenił? słyszałam— ciągnie „Ona" dalej.—Podobno bardzo doskonale?

— Tak, ożeniłem się—odpowiada „On" z nietajonym niesmakiem. — A pani, już w rok po... po... naszem ostatniem widzeniu się wyszła za mąż?

Jest jakby lekko ironiczny wyrzut w tem pytaniu, ale „Ona" tego nie czuje.

— W okrągły rok i dwa tygodnie — odpiera dobrodusznie.— Zapisałam sobie datę mego powrotu z wujostwem do Warszawy. Pamięta pan?

„On" spogląda z rodzajem zadumy nie na nią, lecz w księżycu, w którego srebrnych rozwieszonych w przestrzeni oponach ukazuje mu się na chwilę jego przeszłość. Ogarnia go jakiś żal estetyczny za tem wszystkiem co było w niej pięknem, idealnem, niepowrotnem.

„Ona" tymczasem mówi dalej, tonem swobodnego opowiadania:

— Niech sobie pan wyobrazi! Ostatni list pana odebrałam, kiedy już byłam narzeczoną! Z początku nie wiedziałałam czy go przeczytać, czy nie. Ale potem takiem się przecież śmiała!

Musiała sią istotnie bardzo śmiać wtedy, skoro na samo wspomnienie czyni to teraz.

— Z mego listu?—pyta „On" trochę dotknięty.

— Ale gdzież zaś! Listy pana były zawsze takie piękne! Mam je wszystkie schowane i zbieram się wciąż odczytać, tylko że czasu znaleźć nie mogę. Nie, śmiałam się z siebie samej, żem miała jakieś skrupuły... Bo cóż to jedno drugiemu szkodzić mogło? Boże! dzieciń每stwa takie!

— Zapewne!—rzecze „On" sztywno.

Aczkolwiek nosi watę w uszach, ma jeszcze o tyle delikatny słuch na echa wspomnień, aby go w nich ta trywjalnie lekceważąca nuta nieprzyjemnie uderzyła.

Jak ta subtelna wrażliwa natura mogła zgrubieć w ten sposób?

Mimowolnym ruchem cofa się trochę w głąb wagonu.

„Ona" myśli, że mu zimno.

— Możeby zamknąć okno?— pyta z akcentem dobrej matki, a po chwili dodaje ze współczuciem.— Już to widać, że pan musi być bardzo niedobrze ze zdrowiem. Co panu jest?

To pytanie otwiera upusty „Jego" wymowy. Jeżeli lubi jeszcze o czemś rozprawiać, to o swoich własnych dolegliwościach, rzeczywistych i urojonych.

będzie 10,351 rs. 80 kop. **W sumie tej mieści się** koszt odnowienia gmachu magistratu z zewnątrz, od strony dziedzińca i od ulicy, oraz wewnętrzne drobne przeróbki.

O wiele znaczniejszą jest cyfra preliminowanych wydatków na koszta utrzymania wodociągów, dosięga bowiem poważnej sumy 145,199 rs., wyższej o 27,137 rs. od wydatku zamieszczonego pod tymże samym tytułem w budżecie tegorocznym.

Wprawdzie w rubryce tej ubyły figurujące w tegorocznym budżecie koszta naprawy rezerwoaru w ogrodzie Saskim, oraz ułożenia rur wodociągowych na ulicach: Solec i trzech innych na Pradze, ale natomiast przybył znaczny, bo 54,930 rs. wynoszący wydatek na utrzymanie służby, gospodarskie wydatki i kupno materjału dla nowego wodociągu, który jak się ztąd okazuje, od Nowego Roku powinien już funkcjonować. Do wydatków tych wliczone są także koszta stacji filtrów na Koszykach, a mianowicie utrzymanie służby i zakup materjałów, jako to: piasku, węgla itp.

Paragraf siódmy budżetu wydatków miejskich stanowi największą pozycję obciążającą kasę na 434,931 rs. Paragraf ten nosi tytuł: „Utrzymanie policji warszawskiej" i rozpada się na następne szczegółowe pozycje: na utrzymanie oberpolicmajstra m. Warszawy oraz jego kancelarji, telegrafu policyjnego, służby i komitetu lekarskiego, policji wykonawczej, straży policyjnej i policji rzecznej 394,518 rs.—dodatki do płac urzędnikom rosyjskiego pochodzenia 9,437 rs.—na mieszkanie i rozjazdy inspektora zarządu lekarskiego 750 rs.—utrzymanie służby aresztu policyjnego 4,740 rs.—wydatki gospodarskie i zakupy dla aresztu policyjnego 16,992 rs. 50 kop.—płaca służby drukarni policyjnej i *Gazety policyjnej* 10,678 rs. i nakoniec druk dodatków o ruchu ludności 287 rs.

Ogólna suma wydatków paragrafem 7-ym objętych ma być w r. p. przeszło o 20,000 rs. wyższą od wydatków preliminowanych na też same przedmioty na r. b. W ogólnym bilansie dochodów i wydatków znajdujemy objaśnienie, że preliminowanie na r. p. wyższej sumy, tłumaczy się zmniejszeniem o 20,000 rs. zasiłku, jaki skarb udzielał miastu na utrzymanie policji. W szczegółowych jednak pozycjach, jak np. na utrzymanie biura oberpolicmajstra itd., widzimy, że miasto wyda w r. 1886-ym o 17,558 rs. 20 kop. więcej niż w r. b.; dalej kredyt preliminowany na dodatki do płac dla urzędników rosyjskiego pochodzenia jest podwyższony o 5,124 rs., czyli że w niektórych szczegółowych pozycjach podwyższenie wydatku przekracza sumę 20,000 rs. wykazaną w ogólnem zebraniu. Różnicę tę zatem pokrywają zmniejszone na innych pozycjach wydatki.

Korzystniejszy dla przyszłego roku rezultat wykazuje następny paragraf, obejmujący wydatki na pomieszczenia dla policji. W ogóle stanowią one poważną cyfrę rs. 68,928 kop. 50, niższą wszelako o rs. 399 od sumy preliminowanej na tenże cel w roku bieżącym. Największą pozycję stanowią tu wydatki na najem lokalów dla biur policji cyrkułowych i dla czasowego komitetu policyjno-lekarskiego w sumie rs. 51,980.

Tak więc miasto nasze w roku przyszłym na utrzymanie policji, wraz z najmem dla niej lokalów, wydatkować będzie w ogóle rs. 503,859 kop. 50 — co w stosunku do istotnych funduszów miasta, objętych nazwą dochodów zwyczajnych, stanowi przeszło 25%.

Z kolei przedstawia nam budżet wydatki na utrzymanie straży ogniowej, która w roku przyszłym ma kosztować Warszawę rs. 163,838, czyli o rs. 13,422 mniej niż w r. b. Takie zmniejszenie wydatków pochodzi głównie ztąd, że w budżecie tegorocznym figuruje jednorazowy wydatek na kupno sikawki parowej i beczki, na co budżet preliminował sumę rs 14,887.

Znacznie też, bo z rs. 14,358 kop. 66 na rs. 8,908 zmniejszyły się w projekcie budżetu wydatków na rok przyszły koszta utrzymania pomieszczeń straży ogniowej, co pochodzi ztąd, że w roku bieżącym dokonane zostały przeróbki w koszarach I i II oddziału straży, który to wydatek, jako jednorazowy z budżetu usunięty już został.

Na pensje emerytalne b. służby policyjnej, wdów i sierot po nich, oraz na takież pensje dla straży ogniowej, budżet przyszłoroczny przeznacza rs. 10,228 kop. 32, czyli o rs. 1,288 kop. 27 mniej niż przeznaczonem było w r. b.

Znaczną pozycję w wydatkach kasy miejskiej stanowi utrzymanie sędziów pokoju i zjazdu sędziów. Na ten cel budżet preliminuje rs. 83,448 kop. 75, która to suma jest o kilkaset rubli mniejszą od wydanej w roku bieżącym.

Nareszcie podatki obciążające kasę miejską, opłata kanoniczkom za plac Marywilu zajęty na budowę gmachu teatru i kompetencja płacona parafji św. Andrzeja za różne zajęte przez miasto a własnością parafji będące place, pochłoną z funduszów miejskich sumę rs. 14,105 jaka niezmiennie figuruje w budżecie.

Na zewnętrzny porządek miasta, w czem głównie mieszczą się koszta nowych bruków i t. p., budżet przeznacza rs. 371,780 kop. 14, kiedy na tenże cel w r. b. wydano rs. 446,754 kop. 10. O tym dziale budżetu, jako streszczającym projekta robót miejskich, pomówimy w osobnym artykule.

Zwiększenie wydatków zaznaczyć należy w paragrafie budżetu dotyczącym oświetlenia miasta. Koszta oświetlenia w r. 1886-ym wyniosą rs. 117,083, kiedy na tenże sam cel w roku bieżącym wydano tylko rs. 115,100. Większy wydatek usprawiedliwia się zwiększoną liczbą latarń gazowych.

Wydatki gospodarcze Warszawy w r. 1886-ym będą czyniły rs. 36,329, czyli mniej niż w r. b. o rs. 12,009 kop. 18. Wprawdzie budżet przeznacza wyższą niż w r. b. sumę na zaspokojenie właścicieli za grunta nabyte na uregulowanie ulic miasta, ale natomiast ubywają z niego pozycje takie, jak oszacowanie budynków miejskich do ustanowienia podatku i t. p.

Potrzeby wojskowe, stanowiące oddzielny paragraf budżetu, do których należą najem podwód dla wojska, nadzór i opieka nad dawnymi wojskowymi i t. p. z sum miejskich pochłoną rs. 8,845, czyli o 1,235 rs. mniej niż w roku bieżącym.

Suma wydatków łożonych na utrzymanie szkół jest w roku 1886-ym o rs. 19,923 większą niż była w roku bieżącym i uczyni rs. 100,518. Część tej przyszłorocznej przewyżki wydatków użyta będzie na szkoły elementarne, a to w wysokości około trzech tysięcy rubli, resztę zaś, to jest rs. 16,930, miasto **przeznacza na koszta najmu lokalu i utrzymania gimnazjum męzkiego na Pradze.**

Utrzymanie zakładów dobroczynnych wyniesie w roku przyszłym rs. 77,474, t. j. blisko o 3,000 rs. więcej niż w roku bieżącym. Suma ta stanowi dodatek do płacy inspektora lekarskiego szpitali cywilnych w Warszawie, przyznany mu na zasadzie przepisów o przywilejach służby w Królestwie Polskiem za czas od 30-go kwietnia r. 1879-go.

Zasiłek płacony skarbowi na rozmaite przedmioty, a w ich liczbie na utrzymanie warszawskiego dywizjonu żandarmów (rs. 72,643) wynosi tyleż co w roku bieżącym, t. j. rs. 76,359.

Nieprzewidziane wydatki zostały preliminowane w sumie rs. 15,000, z których rs. 10,000 do dyspozycji Głównego Naczelnika kraju, a rs. 5,000 do dyspozycji magistratu.

Oto są szczegółowe pozycje wydatków zwyczajnych, jakie budżet na rok przyszły przewiduje.

Wydatki przechodnie, ponoszone z takichże samych dochodów, nie przedstawiają interesu dla czytelników, o wydatkach zaś nadzwyczajnych mówić będziemy przy przeglądzie zamierzonych na rok przyszły robót miejskich.

K. F.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Czynności poborowe w obu rewirach powiatu warszawskiego zostały już ukończone. Wzięto do wojska 315 popisowych, którzy przez komisję poborową zostali uznani za zdatnych. Superrewizyj, oprócz lekarza wojskowego, dopełniał dr Rybicki, lekarz powiatu skierniewickiego; tutejszy zaś lekarz powiatowy, dr Targowski, był delegowany do powiatu Nowo-mińskiego.

= Towarzystwo kredytowe ziemskie do końca ubiegłego miesiąca wypuściło listów zastawnych serji piątej za 15,638,000 rs., któremi obciążono 1,812 majątków. Najwięcej pożyczek wypada na gub. warszawską, mianowicie 2,578,000 rs. na 319 majątków. Następnie w gubernji lubelskiej na 200 majątków wydano 2,348,600 rs. pożyczek. Najmniej w gub. suwalskiej, zaciągnięto tam bowiem 443,000 rs. na 76 majątków.

= Jeden z lombardów prywatnych z powodu kilku skarg co do niesumiennych operacyj, został z polecenia prokuratora zamknięty aż do czasu ukończenia śledztwa, które jest już prowadzone.

= Dzisiejszy rozkaz policyjny zawiera rozporządzenie dotyczące zmiatania śniegu z trotuarów, a na komisarzy cyrkułowych włożono obowiązek bacznego przestrzegania, aby kompanja asenizacyjna nagromadzony przy rynsztokach śnieg, lód, a następnie błoto, natychmiast wywoziła.

= Stróż domu nr 18 na Chłodnej za przytrzymanie złodzieja otrzymał od p. oberpolicmajstra 3 rs. nagrody.

= Wice-inspektor korpusu leśnego, rz. r. st. Pisarew, przybył w tych dniach z Petersburga i zwiedza obecnie leśnictwa rządowe w gubernji warszawskiej. O ile nam wiadomo, p. Pisarew zasiadać będzie w komisji specjalnej, mającej obradować nad reorganizacją leśnictw rządowych w państwie. Celem jego

---

— Co mi jest?—powtarza, poprawiając się na siedzeniu. Niby nic, a wszystko. Rozstrój nerwowy w najwyższym stopniu. Czy może być coś nieznośniejszego? Ja podejrzywam, że źródło tego leży w jakichś ukrytych żołądkowych cierpieniach. Doktorzy zapewniają mnie, że się mylę... Chciałbym temu wierzyć, ale i oni często nie umieją się poznać na chorobie.

— I jak często! Ja naprzykład przed trzema laty chorowałam na kamienie żółciowe. To były dopiero męki! A nasz doktor na tem się nie poznał. Dopiero Ignaś...

— Bywają dni—przerywa „On", niezaciekawiony tem, co Ignaś uczynił—że jestem ciągle senny, a zasnąć nie mogę. Kiedyindziej znów chodziłbym bez końca; będzie mnie coś niepokoiło, nurtowało, dręczyło do szaleństwa, nie mówiąc już o wściekłych newralgicznych bólach głowy i zębów...

— Mój Boże! Mój Boże! To dopiero!—powtarza „Ona" z przejęciem.

Księżyc jest wprost zgorszony tą rozmową.

Przypomina sobie, że przed piętnastu laty świecił tym dwojgu na ganku wiejskiego dworu, kiedy w stawie rechotały żaby, a z pod lasu dochodził pokrzyk derkaczy. Wydaje mu się to tak niedawno, bo w górnych sferach lata zmieniają się na chwile; czyżby to mogli być ci sami? Wtedy na ustach mieli same poetyczne wyrazy: czar wspomnień, tęsknotę za ideałem, marzenie i miłość, artyzm i literaturę... A dziś? kamienie żółciowe, ból zębów, cierpienia żołądka! Co to znaczy? Księżyc choć od tylu **wieków na ziemię** patrzy, zna **życie na niej** tylko połowicznie, nie ma pojęcia jakiem ono w dzień bywa, gdy się z jego srebrnej kąpieli otrząśnie i jak dalece ludzi zmienia. Zarumieniłby się, gdyby mógł, ale że nie może, więc chowa się tylko za wędrowną chmurkę, pozostawiając oburzającą go parę w półcieniu.

Ach! półcień częstokroć niebezpieczniejszym bywa nawet od księżycowego światła. Któż nie doznał choćby raz w życiu tego elektrycznego wstrząśnienia jakie w pomroce muśnięcie jednej młodej, ciepłej dłoni o drugą wywołuje?

I ręce eks-kochanków spotykają się także w tej chwili.

„Ona" sięgnęła po koszyczek, „On" usłużniejszy już trochę chce jej dopomódz i zamiast za pleciony pałączek, chwyta za jej rękę. Ta ręka pulchna i spocona, robi na nim wrażenie wilgotnej poduszeczki, podczas gdy dla niej jego nerwowo chłodne, chude palce mają w dotknięciu coś szkieletowatego. To też mimowolny ten uścisk nie wzrusza ich bynajmniej.

— Zje pan ze mną kawałek kurczęcia?—pyta pani rozwijając podróżne zapasy — przyczem zaczyna tak szeleścić papierami, że znerwowany jej towarzysz znowu syka.

— Dziękuję pani.

— Ale to nie zaszkodzi. Tak ślicznie upieczone. Sama pilnowałam mimo pakowania. Niechże pan chociaż sprobuje. Ja tak sama jeść nie lubię.

I podaje mu za łapkę połowę potężnego kuraka, z którego na pled angielski sypie się tarta z masłem bułeczka.

— Ach! przepraszam pana! Trzeba podłożyć papier.

Rozkłada mu na kolanach zatłuszczoną gazetę z tą gospodarską troskliwością, z jaką zapewne przywykła chronić od plam ubrania swego Ignasia, poczem zabiera się z apetytem do spożywania własnej porcji.

— Cóż? smakuje panu? — pyta z pełnemi ustami.

— Dziękuję, wyborne—odpowiada „On", tak ostrożnie i półgębkiem nadgryzając kuraka, jakby się lękał, że go sparzy.

— Już to mogę się pochwalić, że u mnie drób na całą okolicę najlepszy. Moje hamburskie czubatki były przeszłego roku na wystawie. Ignaś zawsze się ze mnie śmieje, że się z niemi pieszczę jak z dziećmi. Doprawdy!

I roześmiawszy się sama z zadowoleniem, oblizuje z lekka końce palców i niedojedzone resztki za okno wyrzuca.

Jej towarzysz czyni to samo — bez oblizania palców w każdym razie. Wyciera je woniejącą opoponaxem chusteczką starannie i powoli.

— Więc pani jesteś zupełnie szczęśliwa?—odzywa się po chwili, przypatrując się z zajęciem swoim długim, błyszczącym paznogciom, których wzorowe utrzymanie musi mieć jeszcze i tę dobrą stronę, że mu parę godzin w dniu zabija.

— Najzupełniej. To jest, aby być z panem szczerą, muszę się przyznać, że z początku czegoś mi niby brakowało? Czego? sama nie wiem, bo Ignaś był dla mnie zawsze bardzo dobry i kochał mnie i **wszystko — ale ja byłam jakaś dziwna... Nudziłe**

bjazdu jest też zapoznanie się z manipulacją zarządu i sposobem kultury w leśnictwach w kraju naszym. P. Pisarew zamierza zwiedzić wszystkie leśnictwa w Królestwie polskiem.

= P. Leon Gnoiński, dyrektor kolei terespolskiej i nadwiślańskiej, wyjechał na dni kilka do Petersburga w interesach służbowych. Na kolei terespolskiej nieobecnego dyrektora zastępuje naczelnik służby drogowej inżenier Brzezicki, na nadwiślańskiej naczelnik służby mechanicznej p. Paszkowski.

= JE. ks. Bereśniewicz, biskup djecezji kujawsko-kaliskiej, przybył do naszego miasta i zatrzymał się w pałacu arcybiskupim. JE. zabawi w Warszawie dni kilka.

= Z teatru i muzyki.

* Pan Seideman, jak słychać w sferach teatralnych, opuszcza podobno naszą scenę i przyjmuje *engagement* we Frankfurcie.

Wiedząc, jak dalece artysta ceni pracę w warszawskim teatrze, nie przypuszczamy, ażeby sam chciał szukać obcych bogów; musi więc w tem jego postanowieniu odgrywać jakąś rolę stosunek do dyrekcji.

Jaka jest natura tego stosunku, nie wiemy; to tylko pewna, że nie posiadamy do zbytku artystów tak poważnych, tak słusznie cenionych przez publiczność i krytykę, żebyśmy zrozumieć mogli obojętność dyrekcji na ubytek siły, którą, ze względu na jej artystyczną wartość, nie łatwo będzie można zastąpić.

* Sprzedaż programów na koncercie studenckim zajęły się dotąd panie: drowa Kosińska, dyrektorowa Gnoińska, pp. Popiel-Święcka, Stefanowa Spiessowa, baronowa Lüdowa, Czaki i Br. Chraszczewska.

Lista ta nie jest zupełną; dopełnienie podamy później, nadmieniając tymczasem, że obiecał swój udział w koncercie p. Komierowski, znany baryton.

* „Jadwiga”, opera p. Jareckiego, wkrótce ma być wystawioną na scenie teatru lwowskiego.

W dniu onegdajszym odbyła się pierwsza próba w obecności dyrektora teatru.

= Zebranie ogólne.

Wczoraj wieczorem w sali resursy obywatelskiej odbyło się zebranie miesięczne listopadowe członków Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego.

Liczne zgromadzenie się członków (w liczbie przeszło 110 osób) dowodzi żywego zainteresowania się sprawami Towarzystwa.

Sprawozdanie z posiedzenia, dla nawału materjałów, odłożyć zmuszeni jesteśmy do popołudniowego wydania, zaznaczamy tu tylko, że pomiędzy innemi komunikatami, zarząd zawiadomił zebranych, że czytelnia pism perjodycznych z dniem dzisiejszym otwartą zostaje w lokalu Towarzystwa i korzystać z niej mogą członkowie codziennie od godziny 6-ej do 11-ej wieczorem.

= Przypomnienie.

Dziś wieczorem o godz. 7½ odbędzie się posiedzenie członków sekcji I-ej oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Ciekawe są wielce relacje o stanie różnych gałęzi przemysłu krajowego na posiedzeniach tej sekcji przedstawiane.

Oprócz tego poddany będzie pod dyskusję wniosek hr. Rzyszczewskiego, w sprawie przyjmowania praktykantów do zakładów przemysłowych.

= Obiady bezpłatne.

Z dniem wczorajszym pani W. zamieszkała przy ulicy Marszałkowskiej, rozpoczęła wydawanie bezpłatnych obiadów dla dziesięciu ubogich.

Obiady będą udzielane codziennie, przez ciąg grudnia i stycznia r. p.

= Pierwszy dzień sanny.

W dniu wczorajszym po południu pojawiły się na mieście sanki.

Z powodu ruchu tramwajowego, na niektórych ulicach wszakże śnieg został szybko usunięty, ku niezadowoleniu zwolenników szlichtady.

= Kiedy jeździć, to już sanną...

W dniu wczorajszym, jeden z naszych pracowników, mając pilny interes na ulicę Karmelicką, wsiadł do sanek na placu Teatralnym i rzuciwszy z paryskim szykiem dorożkarzowi „ostro”, został uniesiony w stronę powązkowskiej dzielnicy.

Nie ma atoli trwałego szczęścia...

Na rogu Karmelickiej i Leszna dorożkarz skręcił według rozkazu „ostro” i... pomknął naprzód, jak strzała.

Skutek owego zakrętu był taki, iż pasażer pozostał na śniegu.

W tym wypadku stracił i pasażer, bo nie dojechał gdzie chciał i dorożkarz, bo nie otrzymał zapłaty.

= Zawiedziony złodziej.

Na placu Wareckim, w pobliżu poczty, spacerują złodzieje, polując na osoby odbierające pieniądze.

Ajenci policyjni urządzali nieraz na nich obławę, z pożądanym skutkiem.

Niezawsze jednak ajent jest pod ręką, a przytem złodzieje znają ich dobrze.

Otóż w dniu wczorajszym pani Modzelewska, odebrawszy list z pieniędzmi, machinalnie prawie banknoty schowała do kieszeni i wyszła na ulicę, w jednej ręce trzymając kopertę, w drugiej zaś list, który odczytała.

Czatujący złodziej spostrzegł kopertę i w nadziei sutego obłowu przyskoczył i wyrwał przestraszonej kobiecie kopertę z pieczęciami.

Było to dziełem paru sekund i zanim pani M. mogła się zorjentować, złodziej już był daleko.

Na szczęście spotkał go zawód, uniósł bowiem pustą kopertę.

= Kradzieże.

Na Krakowskiem-Przedmieściu pod nrem 2-im Maifeldowi Litembergowi skradziono z mieszkania srebra stołowe wartości 200 rs..—Na Burakowskiej pod nrem 17-ym A. Kaletowi skradziono z komórki 16 kur. — Na Marjensztadzie p. M. Wasilewskiemu skradziono różne przedmioty wartości 150 rs.

= Zuchwała kradzież.

Nocy wczorajszej pod nrem 3-im na Nowo-Karmelickiej (po raz drugi w ciągu tygodnia), z garbarni, przez wybicie okien, skradziono pewną ilość skór wartości 417 rs.

W parę godzin później złodziei przytrzymał stróż na Ostrowskiej i część łupu odebrał.

Złodzieje silniejsi od stróża pobili go i z resztą zdobyczy uciekli.

= Przy pracy.

W dniu onegdajszym na Prostej pod nrem 1-ym, Jadwiga Wolniakówna przerębując drzewo, przecięła sobie tasakiem lewą rękę.

Skutkiem przecięcia arterji nastąpił gwałtowny upływ krwi, którą dość późno zatamowano.

Życiu Wolniakówny grozi niebezpieczeństwo.

= Podrzucenia.

W pobliżu plantu kolei obwodowej za rogatkami wolskiemi, znaleziono zwłoki podrzuconego niemowlęcia płci męskiej, z widocznemi śladami gwałtownej śmierci.

Na Brackiej pod nrem 13-ym również znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka płci żeńskiej.

W obu wypadkach zwłoki zostały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

NEKROLOGJA.

† W niedzielę, tj. dnia 29 listopada, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, jako w rocznicę śmierci za duszę ś. p. Joanny z Zubrzyckich **Kołaczkowskiej**, na które to nabożeństwo mąż, synowie, córki i wnuki ś. p. zmarłej zapraszają krewnych i życzliwych. —3917—

Wojna serbsko-bułgarska.

(Telegramy własne.)

Wiedeń 27-go listopada. — Prywatne serbskie depesze donoszą, iż Pirot został wzięty przez bułgarów. Wojska serbskie zdemoralizowane, nie zdolne są do żadnego oporu. Książę Aleksander przyjmie zawieszenie broni dopiero po wzięciu Niszu.

Londyn 27-go listopada.—*Times* zaznacza fakt, iż Katkow przemawia obecnie za porozumieniem się Rosji z Anglją.

Madryt 27-go listopada. — Królowa Marja Krystyna objęła rządy rejencyjne. Rozstrzygnięcie wszakże ostateczne co do następstwa tronu nastąpi dopiero po jej rozwiązaniu.

Petersburg 27-go listopada. —Tutejszy poseł serbski, jen. Horwatowicz, wyjechał dzisiaj za granicę.

(Ajencja północna.)

Petersburg 27-go listopada. — Według depeszy *Nowosti* z Caribrodu, wczoraj do kwatery bułgarskiej przybył parlamentarz serbski z prośbą jenerała Topałowicza, imieniem króla, o zawieszenie broni. Komendant bułgarski Nikołajew oświadczył, iż musi zapytać o rozkazy księcia.

Sofja 27-go listopada.—Słychać, iż przedstawiciele Rosji, Austrji i Anglji czynili u rządu książęcego kroki w sprawie powstrzymania dalszej wojennych. Do dnia wczorajszego rząd nie dał żadnej odpowiedzi. Serbowie znajdują się dotąd jeszcze na terytorjum bułgarskiem pod Widdyniem. Główny korpus bułgarski maszeruje ku Pirotowi.

Wiedeń 27-go listopada. — **Według informacji *Neue freie Presse*, książę Aleksander bułgarski dał parlamentarzowi serbskiemu, proszącemu o zawieszenie kroków nieprzyjacielskich, następującą odpowiedź: „Serbja postępowała z Bułgarją z całą bezwzględnością i wypowiedziała jej wojnę w chwili, gdy w Bułgarji wcale wojska nie było. Ja też obe-**

---

mi się na wsi — nie wiedziałam nigdy o czem z nim rozmawiać — to nie tak jak z panem, cośmy nieraz godziny całe przerozmawiali — pamięta pan? Ja wtedy byłam jeszcze pasjonowana do różnych rzeczy, które wcale nie obchodziły Ignasia. Po obiedzie naprzykład, lubiłam z jaką godzinkę poczytać, a on lubił wtedy drzemać. Z początku myślałam, że go do mego upodobania nakłonię, próbowałam na głos czytywać, ale regularnie nim pierwszą stronicę przewróciłam, mój pan mąż już chrapał. Nic dziwnego... W polu cały dzień... A mnie to raziło przecież na razie. Lecz z czasem oswoiłam się... czytałam sobie po cichu, a potem...

I uśmiecha się, nie kończąc zdania.

— Cóż potem?

— Potem? sama nauczyłam się drzemać.

Na dnie tego prostodusznego wyznania tkwi wielka życiowa prawda. Jeżeli w czem kobieta najpodobniejszą jest do powoju, to w tej łatwości z jaką nagnie się w górę i w dół, do umysłowego poziomu mężczyzny. Rozumny mąż ograniczonej żony nic na tem nie straci, podczas gdy dość wysoka nawet inteligencja niewieścia, w codziennem obcowaniu z człowiekiem niewykształconym, dziwnie ścieśnia się i maleje.

— Teraz tedy tworzycie państwo harmonijny duet!—rzecze „On” z mimowolnym sarkazmem.—To podobno najpożądańsza rzecz w małżeństwie. Co do mnie, jednak, wolałbym żyć w wiecznej niezgodzie z mają żoną, niż grywać z nią w rumla, którego ona adoruje.

— E, pan się tylko obmawia. Jestem przekonana, że pan musi być bardzo delikatnym i uległym mężem.

Głos pani Ignacowej stał się rozwlekłym i stłumionym. Kołysanie się wagonu, kurczak i wspomnienie poobiednich drzemek z dozgonnym towarzyszem podziałały na nią usypiająco. Głowa jej zaczyna wykonywać wahadłowe ruchy, oczy mrużą się i przymykają...

„On” patrzy na to i nagle z fotograficzną dokładnością staje mu przed oczyma biały, wiejski gościniec, w bok kolejowego plantu pomiędzy dwoma polami wyciągnięty, bryczka wartko po nim turkocząca, zgarbione plecy chłopaka woźnicy z opadającemi na nie kosmykami konopiastych włosów i on sam, który się w te plecy machinalnie w braku innej perspektywy wpatruje i... marzy. Marzy o sennej, słaniającej się główce, o znużonych wiotkich kształtach, które ramieniem obejmuje i pieści. Teraz ta główka jest przed nim i słania się nie na żarty, zanurzona w księżycowe blaski, rzeczywistość uzupełnia „Wymarzone spotkanie” z jednym więcej szczegółem.

Oboje są jeszcze dosyć młodzi, a iluż to romantycznych przygód trzydziestotrzyletnia kobieta i trzydziestoletni mężczyzna byli bohaterami, szczególniej też w charakterze cudzej żony i cudzego męża! Taka kombinacja podnieca i odmładza niepospolicie.

Czemuż więc „On” nie korzysta ze swego szczęścia, lecz przeciwnie tak skwapliwie cofa się na dawne miejsce, jakby chroniąc się przed możliwem osunięciem się na niego tego słodkiego ciężaru.

— Boże! jak się ta kobieta roztyła!—myśli z niesmakiem, bo właśnie głowa jej nie znalazłszy żadnej podpory, opadła ciężko na piersi, co impertenencko uwydatnia trzy podbródki, tryumfujące na ruinach klasycznego niegdyś owalu.

— Boże jak się ta kobieta roztyła!

Poprawia nadymaną poduszkę, okrywa nogi pledem i zamyka powieki.

Księżyc wypłynął znowu na cichy błękit nocny i bladem, wielkiem okiem wpatruje się we wnętrze wagonu, w dwie postacie ludzkie, uśpione w dwóch przeciwległych kątach.

Tych dwoje marzyło niegdyś o połączeniu swych oddechów w długim pocałunku, dziś łączą się one... w chrapaniu, które u „Niej” naśladuje stłumione burczenie kotki, a u „Niego” gniewny gwizd kosa.

I śni się „Jemu”, że widzi tłumy ludzkich marzeń, o fantastycznych kształtach wylatujące z potężnego łona młodości: jedne miotane niecierpliwą gorączką pragnienia, inne rozkosznie leniwe. A ponad całym tym tłumem zwiesza się niewzruszona ręka losu, kreśląca chochlikowato powykrzywianemi głoskami słowa poety: *Numinibus vota exaudita malignis:*

Od granicy „On” i „Ona” jadą już w osobnych wagonach.

Warszawa 26-go października 1885-go r.

K O N I E C.

cnie nie poczuwam się do obowiązku litości dla Serbji i tylko na terytorjum serbskiem rozpocznę układy o pokój.“

Wiedeń 27-go listopada. — Do *Fremdenblattu* telegrafują z Belgradu, iż na radzie ministrów zapadła uchwała, aby gabinet nie podawał się do dymisji, oraz aby wojna w dalszym ciągu była prowadzona. Życzy sobie tego ostatniego zarówno król i Garaszanin, jak i opinja publiczna. Ministrowie Petrowicz i Rajowicz wyjechali już z odpowiedniemi rozkazami do głównej kwatery armji. Żołnierze z drugiego powołania są też gromadnie wyprawiani ku granicy.

Belgrad 27-go listopada.—Wszystkie stronnictwa domagają się dalszego prowadzenia wojny z bułgarami.

Wiedeń 27-go listopada. — Stronnictwo Risticza (sprzyjające Rosji, *przyp. red.*) poczyna szybko nabierać wpływu w Belgradzie. Organ jego *Ustawnost*, który dotąd nie zajmował się wcale wojną, ogłosił wczoraj wydanie nadzwyczajne, podnosząc, że inicjatywę do zawarcia zawieszenia broni przypisać należy Rosji.

Wiedeń 27-go listopada. — Do dzienników tutejszych telegrafują z Belgradu, iż wezwanie przedstawicieli mocarstw o zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich, zastało bułgarów właśnie pod Pirotem i przeszkodziło im w posuwaniu się naprzód. Według prywatnych doniesień, przyszło w dniu wczorajszym do spotkania serbów z bułgarami między Caribrodem a Pirotem. Główna kwatera serbska przeniesiona została onegdaj do Ak-Pałanki, wczoraj zaś do Niszu. W Belgradzie nastrój ludności bardzo deprymujący. Krążą pogłoski, iż król Milan przybył wczorajszej nocy do Belgradu, lecz tejże jeszcze nocy wyjechał z powrotem do Niszu.

Wiedeń 27-go listopada. — *Fremdenblatt* powiada, iż król Milan przybył do Belgradu w najściślejszem incognito.

Wiedeń 27-go listopada.— Do *Politische Corresp.* donoszą z Sofji, iż w bitwie z dnia 25-go b. m. ponieśli serbowie bardzo wielkie straty. Książę Franciszek Józef battenberski rzucał się w tej bitwie w grad pocisków kartaczowych, pozostał jednak nietkniętym. Wiadomości o rzekomem złem obchodzeniu się bułgarów z rannymi serbskimi są bezpodstawne.

Caribrod 27-go listopada.—Armja serbska została całkowicie wypartą z granic Bułgarji w dniu onegdajszym. Ostatnia bitwa na ziemi bułgarskiej miała miejsce pod Caribrodem. Walczyło w niej z obu stron około 4,000 ludzi. Korzyści pozostały przy bułgarach, którzy mieli około 150 ludzi w zabitych i rannych. Straty serbskie o wiele znaczniejsze. Armja serbska zajęła wczoraj szereg wzgórzy ufortyfikowanych na linji frontowej. Dzień przeszedł na obustronnych przygotowaniach do bitwy, która się prawdopodobnie jutro odbędzie. Wczoraj nad wieczorem ze strony serbskiej wysłano dwóch parlamentarzy z propozycją zawieszenia broni. Propozycja ta została odrzuconą.

Sofja 27-go listopada. — Bułgarowie wkroczyli wczoraj do Serbji o godzinie 1-ej w południe, z księciem Aleksandrem na czele wojska, które witane było przez ludność z entuzjazmem. Centrum armji bułgarskiej, posuwając się w głąb kraju, dotarło na odległość pięciu kilometrów pod Pirot, gdzie też około wieczora nadciągnęły mu w pomoc skrzydła prawe i lewe. Serbowie skoncentrowali się pod Pirotem, zajmując wzgórza dominujące nad miastem i obsadzając je kilkoma baterjami oraz znaczną częścią sił swoich. Bitwa rozpoczęła się około 4-ej po południu. Serbowie bronili się zaciekle. Około 6-ej wieczorem bułgarowie zajęli lewe pozycje serbskie pod Pirotem. Zapadająca noc położyła koniec walce.

Wiedeń 27-go listopada. — *Politische Corresp.* dowiaduje się, iż Serbja wniosła do wydziału międzynarodowego Towarzystwa czerwonego krzyża w Genewie protest przeciw obchodzeniu się bułgarów z rannymi serbskimi i przesłała temuż wydziałowi protokolarne zeznania tychże rannych o nadużyciach ze strony bułgarów.

Ateny 27-go listopada. — **Między forpocztami greckiemi i tureckiemi przyszło do małego starcia, poczem wojska obydwu stron zostały natychmiast cofnięte.**

Petersburg 27-go listopada. — *Nowoje wremja* donosi w telegramie własnym, iż na środowem posiedzeniu konferencji, White zaskoczył przedstawicieli mocarstw zupełnie nowemi propozycjami lorda Salisbury. Przedstawiciele zmuszeni byli oświadczyć, iż nie mogą obradować nad temi propozycjami, dopóki nie otrzymają instrukcji od swoich rządów. W rozmowie z korespondentem *Nowoje wremja*, White oświadczył, iż projekta te odpowiadają najzupełniej zasadom polityki angielskiej w kwestji bałkańskiej, które znane są już z mów lorda Salisbury.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Berlin 27-go listopada.—Cesarz Wilhelm przyjmując dzisiaj prezydjum parlamentu niemieckiego, nie dotknął ani słowem polityki zagranicznej, wymijając widocznie ten przedmiot.

(Ajencja północna.)

Madryt 27-go listopada.—Canovas del Castillo udał się wczoraj wieczorem do Prado i wręczył królowej podanie o dymisję gabinetu. Podanie zostało przyjęte.

Madryt 27-go listopada. — Wszyscy urlopowani, lecz jeszcze do służby obowiązani żołnierze, zostali pod broń powołani. Armja tym sposobem powiększy się o 60,000 ludzi.

Madryt 27-go listopada.—Wczoraj w kawiarni wschodniej eksplodowała petarda. Przy wybuchu czterech ludzi, a między tymi dwóch żołnierzy, zostało ranionych. (Wczorajsza depesza nasza mówiła o wybuchu petardy pod Puerta del Sol; *przyp. red.*)

Madryt 27-go listopada.—W sprawie wybuchu petardy aresztowano 14 osób.

Londyn 27-go listopada.—Dziś rano wiadome były następujące rezultaty wyborów: 113 konserwatystów, 108 liberalnych i 9 irlandczyków.

Pekin 27-go listopada. — Chiny wystawiają na granicy birmańskiej korpus obserwacyjny.

Telegramy handlowe.

Berlin 27-go listopada (po południu).

Usposobienie nieco słabsze. Jest to reakcja przeciw wczorajszej zbyt szybkiej zwyżce, z powodu nadziei ukończenia wojny. Reakcja ta oddziałała nie zbyt doniośle na wszystkich polach działalności giełdowej. Wartości spekulacyjne niżej. Akcje kredytowe wczoraj zyskaną markę utraciły. Wartości kolejowe nieco wyżej, bankowe bez zmiany. Na polu rent obcych również usposobienie słabsze. Kursa wogóle cokolwiek niżej. Wartości rosyjskie poniosły pewne straty, ruble niżej. Żyto w obu terminach bez zmiany.

Berlin 27-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.90	Akcje kredytowe .	462.—
Weksle na Warszawę	199.30	Listy zast. ser. I-ej	60.10
Wek. na Peters. krótk.	199.10	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197.60	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199.75	Żyto z dost. na jesień	131.—
Wschodnia poż. II em.	60.70	Żyto na wiosnę. .	136.—

Niżej nieco ruble wczoraj notowano na giełdzie berlińskiej. Różnica wynosi w tranzakcjach końcomiesięcznych 25 fenigów, podczas gdy tranzakcje kasowe pozostały w kursie niezmienione. Kursa weksli na Petersburg i Warszawę nieco niższe. Wiadomość o tej reakcji doszła już do giełdy warszawskiej podczas zebrania wczorajszego i rezultaty jej zostały wyzyskane tak, że kierunek działalności dziś zależeć już tylko będzie od prądu, jaki dzisiejsze szacowania zaznaczą. Notowania dnia poprzedniego były: 199.90, 200, 463, 131, 136.

J. Wł.

Gdańsk 26-go listopada.

Pszenica	cena najwyższa krajowa .	7.02
„	„ regulacyjna bieżąca .	6.53
„	„ na dostawę wiosenną .	6.83
Żyto	cena najwyższa za polskie . .	4.46
„	„ regulacyjna	4.40
„	„ na dostawę wiosenną . . .	4.81
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 27-go listopada 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 95—102, średnia 87—94, ordynaryjna 75—85.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 65—67, ordynaryjne 60—63.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

Owies: wyborowy 95—99, średni 84—92, ordynaryjny 70—80.

Gryka: 73—78. **Groch**: 84—114. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 26-go listopada 1885 r.

Dostawy bardzo szczupłe, jak zwykle na targi piątkowe.

Obroty małe.

Usposobienie chociaż dosyć chętne, jednak do zwyżki nie doprowadza. Każdy z chęcią kupna się kryje, tak żeby zawsze wyczekać chwili nalegania sprzedawcy.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 200 korcy w gatunkach przeważnie średnich.

Płacono białą 5.80, pstrą dobrą 5.70—niższe gatunki 5.10 i niżej do 4.65.

Żyta więcej—około 500 korcy.

Gatunki rozmaite, ale pokup tylko dla wyborowych się objawiał.

Płacono 4.10, 4.20, a nawet byli i tacy, którzy od znacznie wyższych żądań ustąpić nie chcieli—choć do tranzakcji nie doszło.

Średnie 3.92½ do 4.05.

Owsa 300 korcy—różnych gatunków. Usposobienie mocne.

Płacono 2.50, 2.65, 2.70 do 3 rs. wedle jakości.

Siana i słomy dosyć. Z powodu jednak złych dróg ceny mocno się trzymały.

Płacono za pud siana 40 do 50 kop., pud słomy 20 do 28 kop.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Usposobienie rynku królewieckiego w dniu 25-m listopada wedle doniesienia korespondentów naszych pp. Goldstern i Löwenherz, było słabe i w ogóle niechętne.

Dowóz dosyć znaczny. Zboża rosyjskiego dowieziono 149 wagonów.

Pszenica niżej. Biała stosownie do jakości, 111 do 130 funt. wagi holenderskiej płacono 82 do 136.50 m. za 1000 kilogr., czyli 67 do 111 kop. za pud. Czerwona 114 do 133 funt. wagi holenderskiej, 104 do 140 m., za 1000 kilogr., czyli 85 do 114 kop. za pud. Girka 119 do 121 funt. 122.25 do 124.79 m. za 1000 kilo., 100 do 102 kop. za pud.

Żyto niżej—108 do 120 funt. wagi 76.50 do 90.50 m. za 1000 kil., czyli 62 do 73 kop. za pud się płaci.

Jęczmień bez zmiany, drobny 63 do 66 kop., lepszy do 70 kop. za pud.

Groch biały 81 do 88 kop.

Gryka 75 do 77 kop.

Siemię lniane wysokich gatunków 186, średnich 164 kop. za pud.

Siemię konopne 116 do 117 kop. za pud.

Rzepak rosyjski 136, żółty (Dotter) 104 kop. za pud.

J. Wł.

Na gwiazdkę Heljominjatury.

Nadsyłając fotografję z objaśnieniem koloru oczu, włosów, cery i ubrania—otrzymuje się wizerunek żądanej osoby—wielkość biletowa rs. 6, gabinetowa rs. 12 i t. d. stosownie do wielkości fotografji. Zamawiający z prowincji raczy nadesłać oprócz należności rs. 1 na opakowanie i pocztę—***Eli*** Nowy-Świat nr 44. Tamże restaurują się stare i zniszczone ***obrazy olejne.*** (3908)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 478c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 16 (28) Ноября 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.